

Witold Czachórski

Nauczyciel, Twórca, Kodyfikator

W bieżącym roku przypada stuletnia rocznica urodzin oraz dwudziesta od śmierci prof. dr *Witolda Czachórskiego*.

Urodził się w Kijowie 29 czerwca 1915 r. Zmarł 18 czerwca 1995 r. W nekrologu, tradycyjnie zawieszonym wraz z czarną flagą przy głównym wejściu do Uniwersytetu Warszawskiego napisano: **profesor zwyczajny Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, światowej sławy uczony, wychowawca wielu pokoleń prawników, autor wybitnych prac naukowych publikowanych w kraju i za granicą.** To wiele, jednak to tylko cząstka dorobku Profesora. Całe życie wyjątkowo bogatej osobowości niezwykle ważnej dla historii, ale i terażniejszości naszego prawa zamknięte zostało w tych kilku słowach podsumowujących Jego dorobek. Warto je obecnie rozszyfrować.

Czynne jest jeszcze pokolenie prawników, którzy mieli możliwość zetknięcia się z Nim osobiście. Coraz więcej jest jednak prawników, którzy nazwisko Profesora znają jedynie z literatury. Warto więc, obok wznowienia Jego najważniejszych prac, dołączyć kilka słów o Jego działalności i w najogólniejszym zarysie jego osobowości. Bez odniesienia do jego twórczości naukowej i innych form działalności, a także bez choćby najogólniejszego ukazania tła, na którym ona powstawała obraz ten nie będzie pełny. Wydaje się to niezbędne, zwłaszcza dla współczesnego prawnika, dla którego wolność osobista, wolność słowa, w tym badań naukowych, pluralizm, stanowią oczywisty składnik społecznej rzeczywistości, a nie jedynie postulaty lub hasła ze słownika języka politycznego.

Działalność Profesora przypadła na czas niezwykle trudny: na czas odbudowy po zniszczeniach będących następstwem II wojny światowej, ale jednocześnie formowania się powojennej rzeczywistości politycznej, charakteryzującej się narzuceniem ideologii obcej proweniencji, coraz bardziej wszechobecnej cenzury, wszechobecnej ingerencji narzucającej obcą ideologię we wszystkich dziedzinach życia społecznego, wymuszania konfrontowania idei „budowy” w Polsce socjalizmu, jako przeciwstawianej ideologii burżuazyjnej. Przestrzeń czasowa, w której przyszło działać Profesorowi była zróżnicowana. W latach czterdziestych narastał polityczny nacisk na budowanie politycznej, a w konsekwencji i prawnej rzeczywistości, możliwie najbliższej nowym wzorcom radzieckiej proweniencji. Apogeum przypadło tu na początek lat pięćdziesiątych. Koniec rządów Stalina i radzieckie wydarzenia z 1955 r., a następnie tzw. wydarzenia poznańskie w Polsce w 1956 r., przyniosły znaczącą zmianę w kierunku demokratyzacji stosunków, od której wprawdzie następował kolejnych latach stopniowy odwrót, aż do roku 1970, po którym znowu nastąpiły znaczące rozluźnienia, w szczególności w relacjach z zagranicą. Kolejnym okresem wielkiego przełomu były wydarzenia 1980 r., potem stan wojenny, aż wreszcie 1989 r. i następujący po nim powrót do demokratyzacji ży-

cia społecznego i idei państwa prawa. Na tę historyczno-polityczną sinusoidę, nierysującą się zresztą w sposób konsekwentny, nakłada się charakterystyczne dla powojennego okresu zjawisko, a mianowicie postawa wielu wybitnych jednostek, które nie tylko potrafiły zachować niezależność, ale i wywierać znaczący wpływ na kształtowanie w swojej sferze działalności niezależnych postaw społecznych.

Należy tu przypomnieć, że w okresie powojenny Polska weszła z niewyobrażalnymi stratami nie tylko materialnymi, ale i czysto ludzkimi, będącymi skutkiem działań wojennych i stawianego oporu, ale i polityki eksterminacji polskiej inteligencji. Cmentarze w Palmirach, obozy koncentracyjne, groby w Katyniu, Miednoje i inne, liczne nieznanne z miejsca pochówki ofiar zbrodni, były przejawami celowego niszczenia narodowej tożsamości. Lata powojenne to okres odbudowy. Wiele osób wybitnych wycofało się z życia społecznego, wiele pozostawało za granicą, szczelnie izolowaną tzw. żelazną kurtyną, jeszcze inni znaleźli się na indeksie i zostali pozbawieni możliwości działania. Byli jednak i tacy, którzy świadomi trudnej sytuacji i związanych z nią zagrożeń nie rezygnowali z aktywności i zabiegali o bliskie im wartości, mimo istniejących ograniczeń. Tym właśnie osobom zawdzięczamy to, że nasza ojczyzna nie stała się XVII Republiką, a stopień duchowego zniewolenia w niej nie osiągnął tego poziomu, co w innych państwach naszego bloku. Znany ponury żart, że Polska była najweselszym barakiem w obozie socjalizmu, jedynie częściowo oddawał obraz rzeczywistości. W istocie chodziło o zachowanie świadomości i hierarchii wartości. Nie było to wynikiem jakiegoś z zewnątrz pochodzącego przyzwolenia, a skutkiem postawy wielu ludzi, którzy przyjęli na siebie misję krzewienia idei innych niż zalecane przez oficjalne czynniki.

Profesor należał do tych, którzy w różnych formach i na różnych polach realizowali misję krzewienia wartości składających się na tradycję międzywojennej myśli prawniczej, nowoczesnej, kształtowanej w ramach europejskich kierunków. A tradycja ta w dwudziestolecie międzywojennym była niezwykle bogata. Miała przy tym specyficzne podłoże. Wielki narodowy dramat, polegający na rozbiorach i w konsekwencji na braku rodzimych struktur politycznych i nieobecności Państwa Polskiego na mapach politycznych pomiędzy 1795 a 1918 rokiem oraz na przymusowej egzystencji naszego Narodu w ramach struktur państw rozbiorowych – mimo bezmiaru negatywnych skutków tej narodowej tragedii – miał także w niektórych obszarach pewien efekt pozytywny. Polska myśl prawnicza XIX i początku XX wieku formowała się bowiem jako cząstka najbardziej rozwiniętych systemów prawa, funkcjonując w jego ramach. Wielkie osobowości międzywojennego świata prawniczego, myślę tu zwłaszcza *pro domo sua*, o plejadzie wielkich polskich cywilistów, weszła w międzywojenne dwudziestolecie z bogatym dorobkiem i doświadczeniami. Nie wszystkim z nich było dane włączyć się do kształtowania rodzimej powojennej myśli prawniczej. Symbolem wielkich nieobecnych był zamordowany podczas wojny *R. Longchamps de Berier*. Jego dzieło było w znacznym stopniu kontynuowane i rozwijane po wojnie przez Profesora Czachórskiego w wielu pracach, w tym zwłaszcza w fundamentalnym podręczniku „Zobowiązania w zarysie” oraz w pracach teoretycznych poświęconych zagadnieniom odpowiedzialności cywilnej.

Przed prawnikiem chcącym po wojnie kontynuować dotychczasowy dorobek myśli prawniczej stawała konieczność wypracowania sposobu postępowania, który postawę taką, w istocie przeciwną oczekiwaniom ówczesnej władzy, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych, zwalczaną różnymi środkami, pozwalał realizować. Wymagało to umiejętności unikania totalnych zagrożeń, tzn. prowadzących do zawodowego unicestwienia, wynikającego z uznania przez władzę za wroga systemu lub choćby cenzorskiego zapisu, powodującego, że nie tylko dorobek,

ale osoba, wskutek posunięć administracyjnych, znikająca ze społecznej przestrzeni. Było to zagrożenie realne i wszechobecne. Prawnikom mojego pokolenia wystarczy przywołać dwie wielkie postacie: prof. S. Śliwińskiego i M. Siewierskiego. Pierwszy został na wiele lat odsunięty od działalności uniwersyteckiej, drugi został skazany na karę więzienia za „faszyzację” stosunków w okresie międzywojennym.

Wyjątkowość postawy W. Czachórskiego polegała na tym, że, w żadnym stopniu Jego twórczość nie miała charakteru apologetycznego w stosunku do ówczesnego systemu. Przeciwnie, podejmując różnorakie społecznie doniosłe zagadnienia, racjonalizował ten system, jak to później określano, nadawał mu „ludzką twarz”, pozbawiając go cech brutalnej ideologicznej ingerencji. Wymagało to nie tylko wielkiej mądrości, talentu, ale i ogromnej dyscypliny oraz konsekwencji w sposobie wypełniania tej misji. Także zresztą i odwagi. Szczególnie trudne było to w początkach działalności Profesora, kiedy jeszcze nie był powszechnie uznawany jako międzynarodowy autorytet merytoryczny i moralny. Koniec lat czterdziestych i pierwsza połowa lat pięćdziesiątych były okresem największego nacisku i najbardziej intensywnej indoktrynacji i towarzyszącej jej wszechobecności, jak to wówczas mówiono „stosownych” organów, traktowanej jako instrument tzw. rewolucyjnej czujności. Znaczenie tego określenia jest w pełni czytelne jedynie dla tych, coraz bardziej nielicznych z przyczyn pokoleniowych, którzy pamiętają tamte czasy. Ówczesna władza miała z prof. Czachórskim oczywisty kłopot. Nie budziło wątpliwości, że nie należał do grupy tych, którzy uwierzyli w doniosłość obowiązującej ideologii i stali się jej głosicielami.

Udało mi się odnaleźć w teczce osobowej Profesora opinię o nim wydziałowej egzekutywy PZPR. Sporządzono ją 12.1.1954 r., a więc w okresie utrzymującego się w Polsce nasilenia polityki indoktrynującej „nowy porządek” ideologiczny. Opinia jest generalnie pozytywna. Bez tego kontynuowanie działalności przez Profesora w sferze nauki nie byłoby możliwe. Wynikało z niej uznanie wagi Jego dorobku naukowego i osobistego autorytetu. Warto przytoczyć konkluzję tej opinii. Stwierdzono w niej: „Jego postawa ujawniająca się w pracy zawodowej i twórczości naukowej jest właściwa, można jej zarzucić to tylko, że posiada pewne cechy obiektywizmu: nie ujawnia się w niej jeszcze w pożądanym stopniu osobisty stosunek ob. Czachórskiego W. do spraw ważnych politycznie”. W podobnym kierunku zmierza wystawiona „w uzgodnieniu z egzekutywą POP” (czyli komórką PZPR na Wydziale Prawa) przez Oddział Kadr UW. Jak wynika z tej opinii, przekazanej Polskiej Akademii Nauk, powtórzono w niej ogólną ocenę, powołaną wyżej. Było to stanowisko znacznie złagodzone w stosunku do wewnętrznej opinii przekazanej na potrzeby POP przez jednego z jej członków. Jej konkluzja była bardziej jednoznaczna. Najpierw w niej mowa o niewątpliwych osiągnięciach „na odcinku naukowym”. Kończy się jednak gorzkim stwierdzeniem: „Jednakże politycznie jest bierny. Nie bierze udziału w pracy politycznej i społecznej na naszej Uczelni. Nie zajmuje postawy w doniosłych sprawach politycznych”.

Autor tej opinii mylił się, co do kwestii zasadniczej. Profesor nie był w tych sprawach bierny. Był czynny, tyle że w przeciwnym kierunku, niż tego oczekiwano. A może nie była to błędna ocena, a jedynie unik będący pomieszaniem chęci zademonstrowania „czujności” opiniodawcy, a jednocześnie wola uniknięcia rzucenia, jako pierwszy, przysłowiowym kamieniem, zwłaszcza przy świadomości opiniodawcy własnego służalstwa i znaczenia dorobku i postawy Profesora. Autor przytoczonej opinii wiedział przecież dobrze, że „władza” swoje wie i to z niejednego źródła, a on sam, dla zachowania pozycji, musi się wykazać odpowiednim stopniem czujności politycznej.

Sądzić dziś działających w „tamtych czasach” jest niewątpliwie łatwo, a o pochopność w takich sądach, najłatwiej. W tamtych czasach nie wystarczyło mieć własne poglądy i umieć je bronić. Trzeba było jeszcze do tego odwagi i umiejętności znalezienia właściwej formy i przestrzeni, w której własne niezależne poglądy będą mogły być głoszone i co najważniejsze, zachowają moc oddziaływania na innych. I ten aspekt, w tamtych trudnych czasach, stanowił sumę cech Profesora na wszystkich polach Jego działalności, a jednocześnie istotę i główną wartość Jego dorobku i postawy.

Los sprawił i może to dobrze, że Profesor był obywatelem wielu światów, przedwojennego, powojennego. Miał zatem możliwość porównań. Szkołę średnią i studia odbył jeszcze w międzywojennym dwudziestoleciu. Z rodzinnego tzw. kresowego domu w Łucku na Wołyniu wyniósł patriotyczną tradycję. Studia prawnicze, w latach 1932–1936 odbył na Uniwersytecie Warszawskim. Po odbyciu służby wojskowej podjął aplikację sądową w Sądzie Okręgowym w Łucku. Na tym stanowisku zastał go wybuch wojny. W 1939 r., wraz z rodziną przeniósł się do Warszawy. Kontynuował aplikację sądową. Egzamin sędziowski zdał w 1944 r. Po zakończeniu wojny zgłosił się do służby w wymiarze sprawiedliwości. Został mianowany asesorem, a następnie sędzią grodzkim w Gliwicach. Jeszcze w 1945 r. został oddelegowany do Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości. Awansowany następnie na sędziego okręgowego pozostaje w nim do rezygnacji z tej funkcji, co nastąpiło w 1950 r.

Po krótkiej karierze sędziowskiej włączył się zatem do prowadzonej na wielką skalę reformy prawa cywilnego. W pracy tej zetknął się bliżej z gronem najwybitniejszych cywilistów, współtwórców i kontynuatorów międzywojennego dorobku kodyfikacyjnego. Wspominał ją po latach ze szczególnym sentymentem. Czuł się i był kontynuatorem wielkich międzywojennych cywilistów. Po latach, będąc już na emeryturze, wymieniał cztery nazwiska uczonych, których cenił najwyżej i którym najwięcej zawdzięczał: przede wszystkim twórcę kodeksu zobowiązań profesora *Romana Longchamps de Berier*, który zginął zamordowany podczas wojny, a z żyjących przede wszystkim profesora *Jana Wasilkowskiego* – swojego mistrza, z którym był najbliżej związany, o którym mówił zawsze z synowską wprost czcią oraz profesorów *Aleksandra Woltera* i *Stefana Grzybowskiego*. Kiedyś powiedział mi: prawa cywilnego nauczyłem się od *Aleksandra Woltera*. A okazja do tego była szczególna, mianowicie praca w Departamencie Ustawodawczym Ministerstwa Sprawiedliwości. Kontynuował tam, we współpracy z prof. *A. Wolterem*, podjęte w okresie międzywojennym dzieło unifikacji prawa cywilnego oraz budowę ustawodawstwa cywilnego wynikającego ze skutków zmian ludnościowych i terytorialnych po wojnie. Bardzo cenił także prof. *Stefana Grzybowskiego*. Podziwiał go za ogrom wiedzy i sprawność warsztatową. Właśnie z inicjatywy Profesora nasz Uniwersytet nadał prof. *S. Grzybowskiemu* najwyższą godność: doktorat honorowy. Wśród uczonych, których szczególnie cenił i wielokrotnie wymieniał byli profesorowie *Mirostlaw Gersdorfi* *Wiesław Chrzanowski*. Żałował, że z powodów politycznych nie było dla nich miejsca na Uniwersytecie Warszawskim.

Od 1946 r. Profesor pracował na Uniwersytecie Warszawskim w Katedrze Prawa Cywilnego, najpierw jako asystent, a po uzyskaniu w 1948 r. doktoratu, jako adiunkt, na następnie, jako zastępca profesora. W latach 1949–1950 wykładał na Uniwersytecie im M. Curie Skłodowskiej w Lublinie i na Uniwersytecie Łódzkim. Od 1951 r. był zatrudniony wyłącznie na Uniwersytecie Warszawskim. Na Uniwersytecie był nieprzerwanie naukowo związany z prof. *J. Wasilkowskim*. Rozprawę typu habilitacyjnego, poświęconą czynnościom prawnym przyczynowym i abstrakcyjnym opublikował w 1952 r.

W czerwcu 1954 r. nadano Mu tytuł profesora nadzwyczajnego, Tytuł profesora zwyczajnego natomiast 27.4.1962 r.

W latach 1954–1962 Profesor jednocześnie pracował w Instytucie Nauk Prawnych PAN, początkowo, jako kierownik Działu Bibliografii i Dokumentacji, a następnie, jako członek dyrekcji Instytutu. Od 1963 r. pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komitetu Nauk Prawnych.

Ważnym nurtem działalności Profesora jest udział w międzynarodowych gremiach prawa porównawczego, kongresach i kolokwiach organizowanych w różnym miejscu na świecie. Z reguły jest na nich referentem. Trwałym śladem tego uczestnictwa są liczne publikacje. Znaczną ich część ma charakter studiów komparatystycznych w ramach poszczególnych węzłowych zagadnień prawa cywilnego. Pokazuje to rozległość zainteresowań Profesora. Publikacje te miały szersze znaczenie. W treści tych wystąpień zawarte były rozważania stanowiące porównania zarówno genezy, jak i ujęć prawa polskiego w relacji do najważniejszych europejskich porządków prawnych. Były one okazją do merytorycznej konfrontacji rozwiązań przyjętych w polskim prawie i poszukiwania racjonalnego ujęcia poszczególnych zagadnień oraz do dokonywania ocen pod tym kątem. Prawnicy polscy działający w okresie powojennym pamiętają, że w tamtych czasach prawu cywilnemu odmawiano jego społecznego znaczenia. Istniały tendencje do kwestionowania jedności prawa cywilnego, traktowania prawa cywilnego jako reliktu minionej epoki i systemu. Preferowano dziedzinę, którą określano prawem obrotu uspołecznionego, wydzielano regulację stosunków rodzinnych. Profesor w sposób pogłębiony ukazywał społeczne znaczenie prawa cywilnego w sposób wolny od doktrynalnych, a właściwie to ideologicznych obciążań. Jego publikacje prawnoporównawcze stanowiły nie tylko prezentację stanu polskiej doktryny i legislacji na użytek zewnętrzny. Były ważnym głosem pokazującym związki polskiej doktryny z doktryną europejską oraz ukazywały nasze rozwiązania na szerszym tle, ze szczególnym uwzględnieniem wymogów obrotu, poprawnej legislacji oraz potrzeb społecznych. Skutkiem wtórnym tych publikacji było ich oddziaływanie na rodzimą doktrynę oraz w dalszej kolejności, na tendencje legislacyjne.

Tematyka Jego publikacji, w sumie kilkudziesięciu, fundamentalnych opracowań, w znaczącej części opublikowanych po francusku, dotyczyła podstawowych zagadnień cywilistycznych z teoretycznego i praktycznego punktu widzenia, z różnych działów prawa cywilnego, a więc części ogólnej (domniemań prawnych, prawa rzeczowego, np. problematyki posiadania), prawa rodzinnego (w szczególności roszczeń alimentacyjnych, ustroju majątkowego małżonków, sytuacji dzieci pozamałżeńskich, a także znaczenia rozwoju nauk medycznych i biologicznych dla prawa rodzinnego). Na pierwszym planie w jego zainteresowaniach plasała się problematyka zobowiązań, w tym odpowiedzialności cywilnej i zbiegu odpowiedzialności *ex delicto* i *ex contractu*.

Profesor pełnił ważne funkcje organizacyjne, w Instytucie (Katedrze prawa cywilnego), na Wydziale i na Uniwersytecie. W latach 1953–1956 był prodziekanem, a następnie dziekanem Wydziału Prawa. W latach 1959–1965 pełnił funkcję prorektora naszego Uniwersytetu.

To wielki dar Opatrzności – zachowanie do ostatnich dni niczym nieumniejszonej sprawności intelektualnej. Dla humanisty jest to zresztą dar szczególnie. Przedstawiciele nauk ścisłych swoje twórcze apogeum przeżywają zazwyczaj w pierwszym okresie zawodowej kariery. Wiedza humanistów nawarstwia się latami, wzbogacana, porządkowana i weryfikowana przemyśleniami, dystansem, doświadczeniem.

Profesor był prawnikiem wyróżniającym się rozległą wiedzą i doświadczeniem. Operowaniu nimi sprzyjało perfekcyjne opanowanie prawniczego warsztatu. Miał świadomość swoich możliwości, wartości, intelektualnego potencjału zgromadzonego przez lata pracy. Chciał się tym dzielić z innymi: zarówno z bezpośrednimi współpracownikami, w tym zwłaszcza z gronem swoich uczniów, jak i w szerszym zakresie, w odniesieniu do spraw publicznych. Tak się zresztą stało, że ostatnie lata Jego działalności przypadły w okresie wzrostu znaczenia prawa cywilnego.

Profesor był czynny wszędzie tam, gdzie Jego wiedza, precyzja i głębia spojrzenia były potrzebne. Był więc nie tylko nauczycielem, ale kodyfikatorem, recenzentem, polemistą także organizatorem i inicjatorem wielu ważnych dla nauki przedsięwzięć.

Ważnym nurtem działalności Profesora był udział w pracach legislacyjnych. Miał w tym zakresie ogromny dorobek i to na przestrzeni wielu dziesiątków lat. Pierwszym etapem był tu okres Jego pracy w Departamencie Ustawodawczym Ministerstwa Sprawiedliwości. W latach następnych Jego udział w procesie legislacyjnym wyrażał się udziałem w pracach nad projektem kodeksu cywilnego, a następnie w pracach Komisji Kodyfikacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Szczególnie owocny był Jego udział w pracach tej Komisji w latach 1989–1992 w kształtowaniu systemu prawnego w Polsce w dobie systemowych przemian.

Brał aktywny udział także w pracach nad projektami wielu regulacji, gdy po prostu niezbędne było jego doświadczenie i umiejętności. Odnotowania wymaga konsultacja ujęcia problematyki odpowiedzialności w pracach nad ustawą o prawie autorskim i prawach pokrewnych, w szczególności w zakresie odpowiedzialności z tytułu naruszenia autorskich praw majątkowych w reżimie kontraktowym i deliktowym w relacji do zasad ogólnych odnoszących się do odpowiedzialności cywilnej.

Jego nazwisko pojawiało się we wszystkich najpoważniejszych inicjatywach z zakresu cywilistyki; nie było Go w obliczonych na aspekty czysto prestiżowe lub polityczne.

Całe swoje życie był konsekwentnie bezpartyjny. O polityce mówił bardzo mało i wyłącznie w gronie najbliższych sobie osób. Widział w niej wielką, niszczącą siłę, trudno przewidywalną i nieobliczalną. I to zarówno w warunkach totalitaryzmu, jak i odreagowującego totalitaryzm traktowania demokracji jako przyzwolenia na wszystko, w tym na podważanie systemu podstawowych wartości oraz dobrych obyczajów. Dystansował się od uprawiania działalności politycznej w jakiegokolwiek postaci. Był to Jego w pełni świadomy i konsekwentnie realizowany wybór, mimo że w różnych sprawach usiłowano Go pozyskać, zaangażować, a w istocie wykorzystać nazwisko i autorytet. Przez Niego, człowieka uporządkowanego, mającego ustalony i konsekwentnie przestrzegany system wartości, a przede wszystkim wysokie poczucie godności i niezależności, zajmowanie się polityką odczuwane było jako narażanie się na oczywisty szwank i ryzyko znalezienia się w układach lub sytuacjach, w których nie przetrze się dobrych obyczajów.

Wiele osób uważało Go za zamkniętego i oschłego, zachowującego nadmierny dystans. Nie było to uzasadnione. Był po prostu wielką indywidualnością o niepowtarzalnym stylu. Nie był człowiekiem wylewnym. Raczej charakteryzował Go dystans i umiar. Zawsze starał się zyskać pewność, że przedsięwzięcie, w które miał się angażować, jest poważne. Cenił swój czas. Wiedział, że może go wykorzystać z pożytkiem i że nie należy go trwonić. Był jednocześnie wrogiem pośpiechu. Była to jedna z zupełnie nielicznych sytuacji, w których nie można było liczyć na Jego aprobatę. Wiedział doskonale, że szybko oznacza z reguły pobieżnię lub powierchownię. Tęgo zaś nie tolerował.

Chętnie służył radą. Tylko w kilku wypadkach odnotowałem okazanie wzruszenia, które zresztą starał się natychmiast ukryć. Wielokrotnie spotykałem się jednak z Jego wielką życzliwością, a nawet serdecznością.

Do końca moich dni pamiętać będę wiele Jego niezwykle mądrych wypowiedzi i rad w sprawach życiowych i zawodowych. Pomogły mi w trudnych sytuacjach przy dokonywaniu wyborów.

Wiele wymagał od siebie, ale jednocześnie wiele oczekiwał i od swojego otoczenia. Pamiętam prowadzone przez Niego seminaria. Miał ogromny dar narzucania oczekiwań bez potrzeby ich bezpośredniego formułowania. Miał świadomość podstawowej zasady dydaktyki, że uczniowie obserwują mistrza, natychmiast dostrzegają i reagują na okazane słabości, a w wypadku zaakceptowania mistrza i dostrzeżenia jego walorów, starają się w miarę swoich możliwości je naśladować.

W jakimś stopniu Profesor był człowiekiem innej epoki. Wyrósł w międzywojennej patriotycznej atmosferze: szerokich humanistycznych zapotrzebowań, poszanowania autorytetów, umiłowania do muzyki, sztuki i literatury, szacunku dla tradycji, z pewnym –jakże charakterystycznym dla tamtej epoki – sentymentem dla kultury francuskiej, odpowiadającej Jego wyobrażeniom, zwłaszcza dotyczącym stylu postępowania.

Niesprawiedliwym byłoby powiedzieć, że był zamknięty na świat, że żył jedynie w świecie nauki. Był aktywny także w sensie fizycznym. Lubił podróżować, uprawiał sport. Znany był w szczególności jako wyborny tenisista, dopóki zdrowie nie wymusiło na Nim zwolnienie tempa fizycznej aktywności.

Był to uczyony wszechstronnie wykształcony, o starannym, klasycznym wychowaniu, mądry i dbający zawsze o dobry styl, o wygląd i do końca swoich dni pozostający w znakomitej formie intelektualnej. Nie miał nic z dzisiejszego ideału tzw. człowieka sukcesu: nowobogackiego, zapędzonego za tysiącem spraw menagera, uprawiającego reklamę swojej osoby, prześiadającego się z pośpiechem z samochodu w samolot, któremu ciągle na coś brakuje czasu.

Uprawianie pracy prawniczej Profesor traktował jako sztukę, jako rodzaj twórczości intelektualnej wymagającej ogromnej dbałości zarówno w kwestiach merytorycznych, jak i co do formy. Uprawiał ją z pełnym oddaniem i maestrią. Chciał, żeby to, co robił, było dopracowane w najdrobniejszych szczegółach. Wiedział doskonale, że przyczyny pośpiechu przemijają, zaś popełnione w pośpiechu błędy, pozostają.

Wielokrotnie odnosiłem wrażenie, że przygotowując wystąpienie, wykład, opracowując projekt wystąpienia, czuł się nie tylko znawcą dziedziny, ale zawsze profesorem, który powinien nie tylko pokazywać trafne rozwiązanie, ale i uczyć właściwej postawy.

Jest znamienne, że wszystkie wymienione wyżej aspekty w działalności Profesora *W. Czachórskiego* dadzą się sprowadzić do jednego, głównego wątku: był przede wszystkim i we wszystkim, co robił nauczycielem. Promieniował wiedzą i przykładem, zarówno, jako wykładowca, autor, kodyfikator i organizator, wychowawca względem młodszych pracowników naukowych i studentów. Było to istotą Jego posłannictwa. Wypełniał je skrupulatnie.

Odnotować przy tym należy charakterystyczny element wyróżniający Profesora. Była to ogromna dbałość o formę, o poszukiwanie najdoskonalszej postaci dla tego, co pisał, robił lub mówił. Jego liczne wypowiedzi nie zawierały nigdy stylistycznych ozdobników. Uważał, że każda wypowiedź powinna być zbudowana w sposób przejrzysty i konsekwentnie podpo-

rządkowany postawionemu zamierzeniu, powinna być możliwie prosta, jasna i precyzyjna, a przede wszystkim możliwie krótka. Wielokrotnie powtarzał, że najtrudniej jest mówić lub pisać krótko.

W pamięci zachowuję znamieny rys uczestnictwa Profesora w różnorakich przedsięwzięciach. Słuchał zawsze innych z dużą uwagą. Często robił przy tym charakterystyczne notatki, odtwarzające skrótami, w punktach i podpunktach wywody mówcy. Było to środkiem poszukiwania syntezy i punktem wyjścia dla merytorycznej oceny.

Nasuwa się pytanie, czy był człowiekiem spełnionym. Nie mam na to pytanie odpowiedzi. Stawianie sobie wysokich wymagań, dążenie do rezultatu, o którym trudno powiedzieć, że lepiej już nie można, nie sprzyja samozadowoleniu, zwłaszcza przy wysokim poziomie krytycyzmu.

To, co robił spotykało się z najwyższymi ocenami i uznaniem. Wyrazem tego były liczne najwyższe odznaczenia. Ich lista jest długa.

W 1971 r. został członkiem korespondentem PAN, zaś w 1980 – członkiem rzeczywistym.

Dwa uniwersytety nadały Mu doktoraty *honoris causa*: uniwersytet w Gandawie (1978) oraz Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1979).

W 1985 r. grono uczniów oraz przyjaciół, dla uczczenia dorobku naukowego Profesora, opublikowało księgę pamiątkową „*Rozprawy z prawa cywilnego*”.

Kiedy przechodził na emeryturę, w swoim gabinecie umieścił na ścianie portrety czterech wymienionych uczonych, których cenił szczególnie. W skromnej uroczystości z tej okazji, w kilkuosobowym ścisłym gronie współpracowników, mówił o swoich z nimi związkach oraz znaczeniu tradycji.

Jego przejście na emeryturę było jedynie wydarzeniem formalnym. Profesor, na naszą usilną prośbę, zgodził się pełnić nadal funkcję Przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Prawa Cywilnego, nadal pozostał na stanowisku profesora, tyle, że w ograniczonym wymiarze godzin. Byłoby niepowetowaną szkodą, gdyby uczony najwyższego formatu, któremu nadal dopisują siły, opuścił uczelnię. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że poza aspektami formalnymi Uniwersytet jest przede wszystkim układem satelitarnym, którego wielkość i rangę wyznaczają osobowości czynnych w nim profesorów. A my mieliśmy świadomość Jego wielkości i chcieliśmy, żeby wśród nas nadal pozostawał.

Również w pracy kodyfikacyjnej uczestniczył do swoich ostatnich dni. Wiele czasu i energii poświęcał perspektywicznie zakrojonym pracom nad reformą kodeksu cywilnego oraz ocenie projektów najważniejszych aktów prawnych z zakresu cywilistyki.

Profesor pozostawił znaczący dorobek piśmienniczy. Obok opracowań o znaczeniu fundamentalnym Profesor opublikował po polsku i francusku kilkadziesiąt prac o wielkim znaczeniu, stanowiących trwałą część dorobek światowej cywilistyki i komparatystyki.

Monumentalny charakter miał jego podręcznik z prawa zobowiązań, wielokrotnie wznawiany, wyróżniająca się precyzją i jasnością wywodu.

Przez cały czas swojej pracy naukowej Profesor *W. Czachórski* prowadził zakrojone na szerszą skalę prace komparatystyczne. Był bardzo ceniony za granicą. Od powstania Wydziału Prawa Porównawczego w Strasburgu prowadził na nim nieprzerwanie wykłady. Wyrazem uznania wkładu Profesora w komparatystykę było nadanie Mu w 1970 r. tytułu członka ko-

respondenta, a w 1978 r. członka rzeczywistego Międzynarodowej Akademii Prawa Porównawczego w Hadze. W 1984 r. został wybrany wiceprzewodniczącym tej Akademii.

Ważnym nurtem w pracy Profesora jest działalność wydawnicza. Obejmuje ona udział w pracach bibliograficznych, wydawanie „Rapports Polonais” oraz pełnienie funkcji redaktora naczelnego „Orzecznictwa Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych” (po reformie z początku lat dziewięćdziesiątych „Orzecznictwa Sądów Polskich”). Temu ostatniemu wydawnictwu Profesor przypisywał szczególne znaczenie. Upatrywał w nim ważnej funkcji nie tylko popularyzatorskiej. OSPiKA była wydawnictwem zespalałym dorobek doktryny prawa z potrzebami praktyki, ukazującym wszechstronną krytyczną analizę polskiego orzecznictwa. Wielką wagę przywiązywał do doboru publikowanych orzeczeń oraz treści i formy publikowanych tam głos. Sam był autorem wielu głos, znanych nie tylko z wysokiego poziomu merytorycznego, ale także z kunsztu polemicznego.

Wielką rolę odegrał, pełniąc przez ponad dziesięć lat funkcję redaktora naczelnego „*Systemu Prawa Cywilnego*”, monumentalnego dzieła polskiej cywilistyki.

Znaczącym dziełem profesora były Jego inicjatywy bibliograficzne i edytorskie. Był inicjatorem „Polskiej Bibliografii Prawniczej” oraz redaktorem „Bibliographie juridique polonaise”, wydanej pod auspicjami UNESCO.

Przez wiele lat był wiceprzewodniczącym, a następnie przewodniczącym Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do spraw Kadr Naukowych. Była to bardzo ważna funkcja, do której pełnienia niezbędny był wysoki autorytet, niezależność, ale i po prostu wielka odwaga. Profesor spełniał te oczekiwania w najwyższym stopniu. Komisja kształtowała politykę w zakresie nadawania stopni i tytułów naukowych. Swoje credo w tym zakresie zawarł w referacie wygłoszonym na plenarnym posiedzeniu CKK w 1978 r. pt. „Aktualne problemy nadawania stopni naukowych doktora”, opublikowanym rok później w kwartalniku PAN Nauka Polska w jego z. 8. Poparł w nim ideę zachowania systemu nadawania stopnia doktora oraz doktora habilitowanego. Wyrażał troskę o wysoki poziom doktoratów i właściwy tok prowadzenia przewodów doktorskich. Jego postulatem było, aby doktorat był nadawany przez placówkę prowadzącą przewód, bez uzależniania skuteczności podjętej w tym zakresie uchwały od upływu terminu na jej wstrzymanie przez organ zwierzchni i poddanie jej ewentualnej rewizji. Zrealizowanie tego postulatu stało się wielkim osiągnięciem, uniezależniającym naukę polską od czynników administracyjnych.

Był wychowawcą wielu pokoleń prawników. Trudno dokładnie określić liczbę magistrantów, dla których był promotorem. Jest to liczba co najmniej kilkuset prac magisterskich. Jego seminaria były niezwykle wysoko cenione i uważane za elitarne. Pod Jego kierunkiem przeprowadzono liczne doktoraty. Wielu Jego uczniów uzyskało stopień doktora habilitowanego, tytuły profesora.

Do powyższego skróտowego z konieczności przedstawienia sylwetki Profesora należy dodać, że nie był uczonym wypowiadającym się *ex cathedra* i w sposób nieznoszący sprzeciwu. Wysoko cenił dialog, zachęcał do dialogu i uczył kultury jego prowadzenia. Zawsze z uwagą słuchał innych. W środowisku prawników był nie tylko powszechnie uznanym wielkim znawcą cywilistyki. Był też powszechnie uznanym autorytetem moralnym, ale i niezwykle utalentowanym polemistą. Do niezapomnianych należą jego polemiki, w szczególności prowadzone z prof. *Adamem Szpunarem*.

Szanował poglądy innych, także tych, z którymi się nie zgadzał. Zawsze zachęcał do samodzielności i niezależności. Sam, nawet w sytuacjach najtrudniejszych, zachowywał umiar, dystans i godność, szacunek dla rozmówcy, a przede wszystkim niezależność. Ci, którzy pamiętają czas, w którym przyszło Mu działać, wiedzą, jak często trudno było zachować niezależność i jak wysoko przychodziło nieraz za nią płacić.

Znamiennym rysem intelektu Profesora było traktowanie poszczególnych problemów, zagadnień, zjawisk jako fragment większej całości. Zawsze starał się zmierzać do syntezy, dostrzegać w analizowanych kwestiach występujące związki, rekonstruować całość jako pewien system. Z podziwem wielokrotnie obserwowałem umiejętność porządkowania spraw, przestrzeganie przyjętego schematu wartości, umiejętność przewidywania i spokojne patrzanie w przyszłość. Myślę, że ułatwiało to Profesorowi nie tylko wyprowadzanie prawidłowych wniosków, ale i pogodzenie się z twardymi prawami natury.

W testamencie napisanym po drugim zawale, po rozporządzeniach oraz zaleceniach dla swoich najbliższych, zamieścił następujące posłanie: „Moim przyjaciołom pozdrowienia. Bliższym na Uniwersytecie przekazuję, aby mieli w pamięci, że miejsce, w którym wspólnie pracowaliśmy, ma wydawać tylko ludzi niezależnych w myśli i czynie”.

Myśl tę warto uczynić dewizą Uniwersytetu. Sam zalecenie to wypełniał owocnie i z żelazną konsekwencją.

Przytoczona myśl Profesora jest szczególnie ważna w naszych czasach, w których tak wiele sfer ulega komercjalizacji, a skuteczność jest ceniona w sposób szczególny.

* * *

Wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do wydania i opracowania niniejszego tomu upamiętniającego dorobek Profesora *W. Czachórskiego* oraz okazały pomoc przy pracy nad tym tomem, w szczególności Pani Red. *J. Ziemieckiej* składam serdeczne podziękowania. Szczególne podziękowania pragnę wyrazić Córkom Profesora: *Barbarze Czachórskiej-Jones* oraz *Annie Łańcuckiej* za pomoc okazaną w gromadzeniu materiałów do niniejszego tomu.

Jan Błęzyński

Warszawa, 2 czerwca 2015 r.